

## DZISIAJ

... jest piątek 1 marca.  
Imieniny: Antoniny, Feliksa.  
Sobota: Heleny, Henryka.  
Niedziela: Kunegundy, Tycjana.

## POGODA

Zachmurzenie duże, temp. maks.  
do 28 F, min. 19 F., Wiatry do  
12 mil na godzinę, możliwe  
niewielkie opady śniegu.

# *dziennik* *chicagowski*

POLISH  
DAILY  
ETHNIC  
NEWS

ROK VII \* PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA 1-3 MARCA 1996 R. NR 44 (1505) \* \$1.00 \* WARSZAWA \* NOWY JORK \* CHICAGO \* TORONTO

Były ambasador PRL w Tokio Zdzisław Rurarz  
specjalnie dla naszego dziennika

## **POLSKA W NOWYM TYSIĄCLECIU**

**czytaj str. 10**

### W numerze między innymi:

Wywiad rzeka ze Zbigniewem Bernolakiem	s. 4
Matuszyńska o Buchananie	s. 5
Dymisja Walendziaka	s. 6
Rosyjska mafia atakuje	s. 8
Jeszcze o wyborach w Rosji	s. 12
Szukamy mamy i taty	s. 14
Miłość, zdrada, polityka wywiad z Krystyną Jandą	s. 18

## WYWIAD

# Polska w trzecim tysiącleciu

(Rozmowa Andrzeja T. Jarmakowskiego ze Zdzisławem M. Rurarem)

- W "Dzienniku" napisał pan niedawno, że pisze książkę na tematy polskie. Po angielsku czy po polsku?

- Po polsku, gdyż po angielsku, jeśli nie jest się jakimś Michenerem, to sprawa jest prawie beznadziejna. A w ogóle, to zainteresowanie Polską w USA i świecie już dawno minęło.

- Amb. Romuald Spasowski napisał poważnych rozmiarów książkę po angielsku "The Liberation of One", a dlaczego pan nie napisał?

- Ze mną też rozmawiano na temat napisania książki o Polsce po angielsku, ale miało być w niej też coś o polskim antysemityzmie. Odmówiłem i na tym się skończyło.

Książkę po angielsku, pt. "The Asylum", jednakże napisałem, wydano ją w Tokio i Seulu, po przetłumaczeniu na japoński i koreański, ale nie tutaj.

- Jaki będzie tytuł książki, jej objętość i kiedy się ukáže?

- Tytuł brzmi "Polska w trzecim tysiącleciu" i będzie miała ok. 250 stron. Kiedy się ukáže? No cóż, to zależy nie tylko ode mnie, ale mam nadzieję, że chyba jeszcze w tym roku.

egzystencję zarówno państwa jak i narodu polskiego i nie ma pewności, że na tym już koniec.

- Kogo z władców i przywódców Polski stawia pan na pierwszym miejscu?

- Nasi współrodacy, sądząc z ankiety przeprowadzonej w listopadzie ub. roku, na pierwszym miejscu stawiają Józefa Piłsudskiego, a dopiero na dalszych miejscach Jana III Sobieskiego, Władysława Jagiełłę, Kazimierza Wielkiego, Bolesława Chrobrego i na końcu Mieszka I.

Co do mnie, to na pierwszym miejscu stawiam Mieszka I, choć nawet nie wiemy czy tak zwał się istotnie. Przecież to on stworzył nam Polskę! Gdyby tego nie zrobił, to kto wie czy powstałaby ona kiedykolwiek. Była to dosłownie za pięć dwunasta... Na ziemi polskie pchało się bowiem z zachodu potężne Cesarstwo, z południa zwasalizowani Czesi, a na wschodzie rozciągała się Ruś Kijowska. Wspólnym wysiłkiem, albo nawet w pojedynkę, sąsiedzi mogli zadusić Polskę w zarodku.

- Istotnie, od samego początku nie mieliśmy szczęścia do geografii...

- Tak, nie mieliśmy. Polska na przełomie obu tysiącleci, choć już ponad dwukrotnie większa od tej "pierwszej mieszkowej", miała

koncentrując się w dodatku na ok. jednej piątej jej terytorium. Rzeczpospolita była więc wielką mozaiką etniczno-religijną.

- Nie konflikty etniczno-religijne jednakże były główną przyczyną upadku I Rzeczypospolitej.

- To prawda, choć owa mozaika nie ułatwiała jej budowy silnej państwowości. Ale rzeczywiście, upadek I Rzeczypospolitej należy głównie przypisać jej niewłaściwemu ustrojowi państwowemu, jak też słabej i nawet nadal słabnącej gospodarce. Cała kontynentalna Europa szła w kierunku absolutyzmu, a Rzeczpospolita szła w kierunku osłabiania władzy monarchicznej, a tym samym państwa. W gospodarce świat szedł na merkantylizm, czyli aktywną rolę państwa w rozwoju gospodarki, a Rzeczpospolita kultywowała antymerkantylizm, rujnując chłopstwo i mieszczaństwo, dusząc tym samym początki produkcji kapitalistycznej.

Słabe ustrojowo i gospodarczo państwo, przy wzroście agresywności sąsiadów, miało zatem dni policzone.

- No właśnie, potem przyszły rozbiory i I Rzeczpospolita zniknęła z map świata. Do jakich konkluzji dochodzi pan zastanawiając się nad okresem porozbiorowym?

światowej postaw satelicko-kolaboranckich było już mnóstwo, czego dowodem było narodzenie się w Moskwie, w lipcu 1944 r., PRL.

- Piłsudski jednakże, idąc początkowo na kolaborację z Państwami Centralnymi, nie zgubił celu głównego - niepodległości Polski!

- Oczywiście, ale prawdą jest, że Ententa, a od niej zależały losy odrodzonej Polski, uważała go za "niemieckiego generała"... Gdyby ona wyzwoliła bezpośrednio Polskę, to wątpliwe jest czy Piłsudskiemu powierzyłaby w niej władzę.

W każdym razie, kwadratura koła, przed jaką stanęli Polacy po zniknięciu I Rzeczypospolitej, doprowadziła w końcu do głębokich podziałów między nimi. Podzielili się oni na "niepodległościowców" i "organiczników", gdzie ci pierwsi chcieli tylko walczyć o wyzwolenie Polski, a ci drudzy budować ją nawet w warunkach niewoli, nie rezygnując jednakże z niepodległości w stosownym momencie.

Podział ten trwa niestety do dziś. Tak na przykład, czy ci Polacy, którzy znaleźli się w Moskwie w lipcu 1944 r., tworząc z poręki Stalina PKWN, podstawę późniejszej PRL, byli zatem zdrajcami czy patriotami? Alternatywą była bowiem siedemnasta republika sowiecka...

- Dla mnie i większości Polaków, byli oni

- Jaki będzie tytuł książki, jej objętość i kiedy się ukaze?

- Tytuł brzmi "Polska w trzecim tysiącleciu" i będzie miała ok. 250 stron. Kiedy się ukaze? No cóż, to zależy nie tylko ode mnie, ale mam nadzieję, że chyba jeszcze w tym roku.

- Od następnego tysiąclecia dzielą nas jeszcze prawie cztery lata, a w przypadku Polski, to szmat czasu. Spodziewa się pan jakichś ważnych dla nas wydarzeń przed 2000 rokiem?

- Spodziewam, ale nie wiem co konkretnie może się wydarzyć. Kto przewidywał w dniach Konstytucji Majowej w 1791 r., że Rzeczpospolita zginie już za cztery lata?

Albo kto w 1935 r., roku Konstytucji Kwietniowej i śmierci Józefa Piłsudskiego, wyobrażał sobie Wrzesień 1939 r.?

- Pisząc o Polsce w trzecim milenium chyba pan nie zapomina o jej ponad tysiącletniej przeszłości i skomplikowanej teraźniejszości?

- Nie, nie zapominam. Ok. dwie trzecie książki poświęcam właśnie naszej przeszłości i teraźniejszości. Przeszłości dlatego, że Polacy są tzw. historycznym narodem, którego przeszłość ma poważny, jeśli nie decydujący wpływ na jego przyszłość. Teraźniejszość zaś, to już w pewnym sensie przyszłość. Bliżko połowa Polaków może dożyć połowy przyszłego stulecia, a przychodzący obecnie na świat mogą dożyć 2075 r., czy niektórzy nawet 2100 roku... Obecna młodzież i dzieciarnia polska będzie decydować o losach swojej ojczyzny przez większą część przyszłego stulecia, a więc początku trzeciego milenium.

- Na temat naszej bogatej w wydarzenia przeszłości Polacy rozprawiają bez końca, rzadko kiedy dochodząc do zgodnych konkluzji. A do jakich konkluzji pan dochodzi w swojej książce?

- Konkluzją bezdyskusyjną jest fakt trwania Narodu Polskiego, jak też Państwa Polskiego, choć z tym drugim były i są kłopoty.

Innymi słowy - jako naród i państwo ciągle trwamy. Nie należy jednak zapominać, że w historii naszej było sporo zamachów na

wskazywać rozciągają się Kus Kijowska. Wspólnym wysiłkiem, albo nawet w pojedynkę, sąsiedzi mogli zadusić Polskę w zarodku.

- Istotnie, od samego początku nie mieliśmy szczęścia do geografii...

- Tak, nie mieliśmy. Polska na przełomie obu tysiącleci, choć już ponad dwukrotnie większa od tej "pierwszej mieszkowej", miała tylko ok. 1 miliona mieszkańców. Cesarstwo Niemieckie miało ich prawie 4-krotnie więcej, a do tego należałoby dorzucić jeszcze zwasilizowanych przez nie pół miliona Czechów, podczas gdy Ruś Kijowska miała 4,5-krotnie więcej mieszkańców od Polski.

- Bolesław Chrobry dobrze to chyba rozumiał i stąd jego marsz na Pragę, a potem na Kijów.

- Może i rozumiał, ale jego marsze nie przysporzyły Polakom sympatii u Czechów i Rusinów. Zbudowanie jakiegoś dużego państwa słowiańskiego pod polskim przewodem, niestety, nie udało się. Potem spadło na Polskę trwające 182 lata rozbięcie dzielnicowe, którego pełnych skutków nie przezwyciężono aż do końca szesnastego wieku, nie mówiąc już o tym, że w międzyczasie sprowadzono sobie na głowę Krzyżaków, z wiadomym już skutkiem.

- Potem była jednak Polska jagiellońska, I Rzeczpospolita, prawdziwe supermocarstwo.

- Rzeczywiście, choć z różnych przyczyn tej wielkiej okazji historycznej nie wykorzystaliśmy.

A co do supermocarstwa, to istotnie demograficzno-terytorialny układ sił pomiędzy Rzeczpospolitą i jej sąsiadami radykalnie zmienił się na jej korzyść. Terytorium RP przekroczyło ok. 1620 r. 1 milion kilometrów kwadratowych, a mogło być jeszcze większe, gdyby udało się wykorzystać wyprawę moskiewską hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Ludność RP doszła do 13 milionów i była tylko o ok. pół miliona mniejsza od niemieckiej, ale o ok. 5 milionów większa od rodzącej się Rosji. Prawie dwukrotnie była też liczniejsza od ludności cesarstwa habsburskiego i siedmiokrotnie od Szwecji, z którą RP miała tyle kłopotów.

Z drugiej strony, etniczni Polacy stanowili wtedy tylko ok. 40 proc. Rzeczypospolitej,

stycznej. Słabe ustrojowo i gospodarczo państwo, przy wzroście agresywności sąsiadów, miało zatem dni policzone.

- No właśnie, potem przyszły rozbiory i I Rzeczpospolita zniknęła z map świata. Do jakich konkluzji dochodzi pan zastanawiając się nad okresem porozbiorowym?

- Okres porozbiorowy należy niewątpliwie do najtrudniejszych okresów w całej historii narodu i państwa polskiego. Nowoczesny naród polski kształtował się bowiem głównie w tym właśnie okresie, w okresie braku państwowości polskiej, albo tylko istnienia jej regionalnych i czasowych namiastek.

Jak wiadomo, Polacy nigdy nie pogodzili się z utratą niepodległości i nie jeden raz powstawali do czynu zbrojnego i innych zrywów, zawsze niestety nieudanych. Właśnie te czyny i kłęski ukształtowały w olbrzymim stopniu całą naszą psychikę narodową.

Ale nie należy też zapominać o drugiej stronie medalu. Okres porozbiorowy, aż do listopada 1918 r., nie tylko nie był końcem narodu polskiego, ale nawet jakichś form państwowości polskiej. Mieliśmy przecież Księstwo Warszawskie, Królestwo Kongresowe, Wielkie Księstwo Poznańskie, Rzeczpospolitą Krakowską, koncepcje trialistyczne, czy nawet dualizm władzy w zaborze austriackim po 1870 r. Podobnie było w czasie I wojny światowej, pod koniec której Rada Regencyjna zaczęła tworzyć autentyczne zręby władzy państwowej.

Oczywiście, wspomniane twory były czasowe, ograniczone tylko do niektórych ziem polskich, ale była to mimo wszystko jakaś quasi-państwowość czy nawet półniepodległość. I Polacy chętnie na nią szli. Słusznie uważali, że lepsze to, niż nic. Chcieli po prostu jakoś trwać, a przy okazji tworzyć zręby przyszłego państwa niepodległego.

Trzeba też jednak podkreślić, że tego rodzaju postawy, nawet jeśli racjonalne, były w sumie postawami satelicko-kolaboranckimi. Nie był wolny od nich nawet sam Józef Piłsudski, uważany przez Polaków za postać historyczną Nr 1, czy Roman Dmowski, który przecież na rosyjskim paszporcie dyplomatycznym wyjechał na Zachód dla walki o sprawę polską...

Stąd też nie dziwota, że w czasie II wojny

niepodległości w stosownym momencie.

Podział ten trwa niestety do dziś. Tak na przykład, czy ci Polacy, którzy znaleźli się w Moskwie w lipcu 1944 r., tworząc z poręki Stalina PKWN, podstawę późniejszej PRL, byli zatem zdrajcami czy patriotami? Alternatywą była bowiem siedemnasta republika sowiecka...

- Dla mnie i większości Polaków, byli oni zdrajcami.

- Nie wiem czy dla większości właśnie. Fakt zwycięstwa Aleksandra Kwaśniewskiego w wyborach prezydenckich oznacza akcept dla Polski stworzonej w Moskwie, podobnie jak są nim wyniki referendum z 18 lutego br.

- Jeśli więc dobrze pana rozumiem, to okres porozbiorowy widzi pan jako ten, który w zasadniczy sposób ukształtował psychikę i postawy Polaków, w dodatku wywołując głębokie podziały między nimi. Ale przecież tak nie było w II RP, w której nie było dylematu pomiędzy pełną niepodległością i półniepodległością?

- Zgoda, ale II RP, jak wiemy to ponad wszelką wątpliwość, długo nie utrzymała swojej niepodległości. Niedpodległość taka pomiędzy potężnymi Niemcami i ZSRR była iluzją. Zresztą, również zachodni Alianci tak uważali, łatwo zgadzając się na quasi-niepodległość Polski po II wojnie światowej.

- Teraz jednakże nie ma już chyba wątpliwości, że Polska jest w pełni niepodległa?

- Uważam, że tak nie jest, choć zapewne upozorowanie niepodległości polskiej jest teraz większe niż kiedykolwiek po upadku I Rzeczypospolitej, z wyjątkiem czasów II RP, oczywiście.

- Przystąpienie Polski do NATO i Unii Europejskiej może chyba ostatecznie wyjaśnić wszystkie wątpliwości co do autentycznej niepodległości Polski, nieprawda?

- Prawda, choć takie przystąpienie oznaczać będzie wyrzeczenie się przez Polskę części niepodległości, ale co innego wyrzec się czegoś świadomie i w rezultacie wolnego wyboru, a co innego pod przymusem.

W członkostwo Polski w NATO i Unii Europejskiej, pomijając już niezbyt pewną ich przyszłość, nie wierzę jednak z trzech powodów:

## WYWIAD

- po pierwsze nie chce go sama Polska, choć opowiada co innego;

- po drugie, ani NATO, ani Unia Europejska, też nie chcą widzieć Polski w swoich szeregach, choć opowiadają co innego. A w ostateczności członkostwo takie ma być tak uwarunkowane, że straci jakikolwiek sens;

- po trzecie, na członkostwo takie nie zgodzi się Moskwa. Może jeszcze zgadzać się na członkostwo w Unii, ale ona z kolei nie robi tajemnicy, że bez wejścia Polski do NATO członkostwo takie jest niemożliwe.

**- Czy wobec tego przed Polską stoi perspektywa przystąpienia do Wspólnoty Niepodległych Państw?**

- Takiej perspektywy nie można z góry wykluczać. Myślę nawet, że po to zamieniono ZSRR na WNP, żeby coś takiego było właśnie możliwe. Wstępowanie bowiem do ZSRR było dość kłopotliwe nawet dla późniejszych państw, jakim była PRL. Do żadnej też "wspólnoty socjalistycznej" nie można było przystąpić, gdyż formalnie nic takiego nie istniało. Co innego jednak WNP...

**- Polacy i Zachód na to się przecież nie zgodzą?**

- Co do samych Polaków, to może ma pan rację, choć osobiście jestem tutaj bardziej sceptyczny. Natomiast co się tyczy Zachodu, to przyjmie to obojętnie, chyba że przy tej okazji miałyby miejsce jakieś kłopotliwe dla niego wydarzenia.

**- Pozostawmy zatem tę sprawę przyszłości. Załóżmy jednak, że Polska nie wejdzie ani do NATO, Unii Europejskiej, ani też do WNP. Takie rozwiązanie jest dobre czy złe dla Polski?**

- Neutralność Polski, nie żadna "zbrojna neutralność", gdyż na nic takiego jej nie stać, byłaby najlepszym z możliwych rozwiązań, choć nie wiadomo na jak długo. Mówimy bowiem o przyszłym tysiącleciu. Szwajcaria nie



niewątpliwie członkiem ścisłej grupy rządzącej w Moskwie, ale nie on sam będzie decydował o stosunkach z Polską, choć z pewnością głos jego będzie miał większą wagę niż głos Kozyriewa, który do tej grupy nigdy nie należał.

**- Przejdźmy do spraw gospodarczych Polski. Czego można się tu spodziewać w przyszłości?**

- W tej bliższej, gdyż o tej dalszej trudno jeszcze mówić odpowiedzialnie, polska gospodarka rysuje się dość mgliście. Wystarczy wspomnieć, że prognozy rozwojowe nawet do 2000 roku, jeśli chodzi o roczne tempo rozwoju, wahają się w granicach 2,7 - 8,0 procent. Prognozy na dalszą przyszłość są jeszcze bardziej niepewne.

Odnosnie zaś systemu społeczno-gospodarczego, to myślę, że nie będzie ani powrotu do gospodarki centralnie planowanej i zarządzanej, ani też Polska nie zbuduje żadnej gos-



**- O Polonii wspomina pan w książce?**  
- Oczywiście, rola 14-milionowej Polonii, głównie amerykańskiej, to osobne zagadnienie, choć nie czynię z niego jakiejś zasadniczej sprawy. O przyszłości Polski decydować będą bowiem głównie Polacy w kraju, a Polonia może ich tylko wspierać w tych czy innych działaniach.

**- W jaki sposób przede wszystkim? Ciągłe bowiem są różne punkty widzenia na ten temat.**

- Moim zdaniem Polonia musi przede wszystkim zdawać sobie z tego sprawę, że jest częścią społeczeństwa kraju zamieszkania, a dotyczy to głównie tej jej części, która ma już jego obywatelstwo. Stąd też próby tworzenia przez Polonię jakiejś "mini-Polski" w kraju swojego zamieszkania, a więc uczestnictwa w życiu politycznym Polski, udziału w wyborach nie wyłączając, są nieporozumieniem. Nie tylko dlatego, że Polonia ściąga wtedy na siebie podziwianie podwójnej lojalności, ale



Inny problem, poza słabą reprezentacją Polonii w Kongresie USA, to niemal kompletny brak jej w Administracji, zarówno federalnej jak i stanowej, zwłaszcza na liczących się stanowiskach. Nie ma też gubernatorów i burmistrzów polskiego pochodzenia.

A w ogóle, to nie mogę się nadziwić zapalem Polonii do wiecznych spotkań z różnymi ludźmi z kraju, którzy tam nie mają jakoś nic do powiedzenia, ale tutaj aż nadto... Tutaj przecież mało kto wie tak naprawdę kim ci ludzie są, ale wierzy się każdemu ich słowu...

**- Powróćmy zatem do następnego tysiąclecia. Jest pan optymistą czy pesymistą, jeśli chodzi o losy Polski?**

- Myślę, że jestem tylko realistą. Przyszłości Polski nie widzę ani w kolorach różowych, ani w kolorach czarnych. Ogólnie myślę, że czas na samorozwiązywanie się narodów jeszcze nie nadszedł i nawet nie wiem czy nadejdzie w przyszłym tysiącleciu, gdyż co be-

- rozostawmy zatem tę sprawę przyszłości. Założmy jednak, że Polska nie wejdzie ani do NATO, Unii Europejskiej, ani też do WNP. Takie rozwiązanie jest dobre czy złe dla Polski?

- Neutralność Polski, nie żadna "zbrojna neutralność", gdyż na nic takiego jej nie stać, byłaby najlepszym z możliwych rozwiązań, choć nie wiadomo na jak długo. Mówimy bowiem o przyszłym tysiącleciu. Szwajcaria nie należy do NATO i Unii Europejskiej, wielkich sąsiadów ma jeszcze więcej niż Polska, no i jakoś sobie żyje, nawet bardzo dobrze.

**- Założmy zatem, że Polska też stanie się taką Szwajcarią. Co wtedy? Jak pan widzi przyszłość takiej Polski?**

- Polska, nawet w pełni neutralna, przy założeniu uszanowania jej neutralności przez wszystkich jej potężnych sąsiadów, też nie będzie wolna od różnych kłopotów, zarówno politycznych, jak też społeczno-gospodarczych.

**- Zaczniemy od problemów politycznych. Co pan myśli o naszej przyszłości w tej dziedzinie?**

- Myślę, że Polska dopracuje się w końcu jakiejś demokracji własnego chowu. Problemem może być tylko jej orientacja polityczno-ideologiczna. Wiele wskazuje na to, że w najbliższej przyszłości może to być "orientacja socjaldemokratyczna", czy innego rodzaju lewicowo-radykalna.

A co będzie w dalszej przyszłości - można już tylko zgadywać. Nawet bowiem w warunkach poszanowania polskiej niepodległości i neutralności należy się przecież liczyć z obcymi wpływami, a ponieważ Polska jest nadal w moskiewskiej strefie "żywoтного zainteresowania", więc wszelkie wydarzenia za Bugiem będą oddziaływać na jej scenę polityczną.

**- Czy wobec tego zamiana "gołębia" Kozłowiec na "jastrzębia" Primakowa może Polsce skomplikować życie nawet w warunkach niepodległości i neutralności?**

- Primakowa spotkałem dwukrotnie w życiu, a raz odbyłem z nim nawet wielogodzinną rozmowę. Uważam go za bardzo inteligentnego i wielkiej erudycji człowieka. Jest on też

darka rysuje się dość mgliście. Wystarczy wspomnieć, że prognozy rozwojowe nawet do 2000 roku, jeśli chodzi o roczne tempo rozwoju, wahają się w granicach 2,7 - 8,0 procent. Prognozy na dalszą przyszłość są jeszcze bardziej niepewne.

Odnosnie zaś systemu społeczno-gospodarczego, to myślę, że nie będzie ani powrotu do gospodarki centralnie planowanej i zarządzanej, ani też Polska nie zbuduje żadnej gospodarki wolnorynkowej. W najlepszym przypadku będzie to jakiś stan hybrydalny, gospodarka "socjalistyczno-kapitalistyczna", coś a' la chiński "komunalizm".

Co więcej, bardzo wiele będzie zależeć od tego z kim konkretnie gospodarka polska, od strony handlowej, kapitałowej, a nade wszystko technologicznej, będzie powiązana. Jeśli powiązania takie będą przede wszystkim z Zachodem, to siłą rzeczy gospodarka polska będzie bardziej "rynkowa", ale jeśli z WNP, zwłaszcza po oficjalnym powrocie tam komunistów do władzy, to będzie ona bardziej "nierynkowa", choć niekoniecznie socjalistyczna.

**- Czy Polska ma perspektywę awansu do grona krajów gospodarczo rozwiniętych i kiedy to może nastąpić?**

- Punkt wyjściowy do tego awansu nie jest korzystny. Polski produkt krajowy brutto w przeliczeniu na głowę mieszkańca wynosi ok. 4,7 tys. dolarów, podczas gdy w Unii Europejskiej przekracza on 18 tys. dolarów, a w niektórych jej krajach przekracza nawet 27 tys. dolarów. W USA dla odmiany wynosi on ok. 25 tys. dolarów.

Jak widać, nawet w najlepszym przypadku, zasypanie dzielących Polskę przepaści rozwojowych od omawianych krajów, to sprawa co najmniej jednego, albo raczej dwóch pokoleń. Żadne drogi "na skróty" nic tu nie zmienią. Oczywiście, skrócenie tego dystansu jest możliwe w przypadku masowej i naprawdę bezinteresownej pomocy z zewnątrz, ale na to jakoś nie zanoszą się.

**- No tak, trzeba się zatem uzbroić w cierpliwość...**

- Niestety tak, a ponadto trzeba jeszcze mieć naród maksymalnie zjednoczony, rzetelnie pracujący i w dodatku mądrze kierowany, nie mówiąc już o pokoju zewnętrznym.

- Moim zdaniem Polonia musi przede wszystkim zdawać sobie z tego sprawę, że jest częścią społeczeństwa kraju zamieszkania, a dotyczy to głównie tej jej części, która ma już jego obywatelstwo. Stąd też próby tworzenia przez Polonię jakiejś "mini-Polski" w kraju swojego zamieszkania, a więc uczestnictwa w życiu politycznym Polski, udziału w wyborach nie wyłączając, są nieporozumieniem. Nie tylko dlatego, że Polonia ściera wtedy na siebie podejrzenia podwójnej lojalności, ale próby takie są ponadto nieskuteczne. Polonia nie może bowiem być szczegółowo zorientowana w życiu politycznym Polski, a ponadto nawet tysiące głosów są bez znaczenia w polskich wyborach.

Natomiast Polonia powinna, co nawet mniej lub bardziej udolnie robi, wywierać wpływ na władze kraju zamieszkania. Niech one rozliczają się przed nią z tego co robią na odcinku stosunków z Polską. Zamiast ścierać do Chicago Jana Olszewskiego i wspierać go w jego działaniach nad Wisłą, zresztą bezskutecznych, to lepiej byłoby ściągnąć Sekretarza Stanu Christophera i zapytać dlaczego nie jedzie do Polski? Trzeba też wybierać Amerykanów polskiego pochodzenia do Kongresu USA. Mniej liczni Żydzi mają w nim 8-krotnie więcej przedstawicieli od Polonii.

Innym polem do działania, jak to robią na przykład Ukraińcy, powinno być tworzenie przy uniwersytetach amerykańskich swoich instytutów naukowo-badawczych i stanowisk profesorskich, które byłyby pomocne w promocii spraw polskich nie tylko w USA, ale także w świecie i Polsce.

Jeśli tego Polonia nie będzie w stanie zrobić, to próby bezpośredniego mieszania się do wydarzeń nad Wisłą są zdane nie tylko na klęskę, ale wręcz na pośmiewisko.

**- Na to wszystko Polonia nie ma pieniędzy...**

- Może i nie ma, ale raz czytałem, że Barbara Piasecka wydała pięć milionów dolarów na pochwalenie się swoją kolekcją obrazów na wystawie w Warszawie. Za pieniądze te można by sfinansować niektóre ze wspomnianych powyżej poczynań.

Zresztą, nie chodzi tylko o pieniądze, ale o organizację i pomysłu, a z tym było i jest przecież marnie.

dzie są, ale wierzy się każdemu ich słowu...

**- Powróćmy zatem do następnego tysiąclecia. Jest pan optymistą czy pesymistą, jeśli chodzi o losy Polski?**

- Myślę, że jestem tylko realistą. Przyszłości Polski nie widzę ani w kolorach różowych, ani w kolorach czarnych. Ogólnie myślę, że czas na samorozwiązywanie się narodów jeszcze nie nadszedł i nawet nie wiem czy nadejdzie w przyszłym tysiącleciu, gdyż co będzie potem już zupełnie nie wiadomo.

Natomiast co do państwowości polskiej, to nie wykluczam, że będzie ona, podobnie zresztą jak w okresie porozbiorowym, a nawet jeszcze przed rozbiorami, przechodzić różne koleje losu. Jak ona będzie w końcu wyglądać - trudno przewidzieć. Wpływ na to będzie miała nie tylko nasza historia, ale także doświadczenia bieżące, a nade wszystko czynniki zewnętrzne, jakież decydujące w ostatnich dwóch-trzech stuleciach dla kształtowania się państwowości polskiej.

W każdym razie, cokolwiek by nie było, Polacy muszą mieć szeroko otwarte oczy i uszy, muszą śledzić uważnie wszystkie wydarzenia, które dotyczą ich bezpośrednio i pośrednio. I wreszcie muszą mieć swoje własne elity, które ich poprowadzą tam gdzie trzeba, a nie będą ich wodzić po manowcach.

**- A więc czekamy na książkę. W jednej z rozmów telefonicznych powiedział pan, że waha się z jej wydaniem. Z tego co słyszę, nie bardzo wiem dlaczego.**

- Jak mówi porzekadło - diabeł tkwi w szczegółach. Nie ukrywam, że niektóre sprawy przedstawiam "niedyplomatycznie", a Polacy nie lubią żadnej krytyki pod swoim adresem, ze strony drugich Polaków w szczególności. Stąd i moje opory.

**- Nie sądzę, że jest to dostateczny powód do zaniechania opublikowania książki. Wierzę więc, że wkrótce się ukaże, a wtedy znów o niej porozmawiamy. A tymczasem dziękuję za rozmowę.**

- Również i ja dziękuję, a nad pańską zachętą pomyślę jeszcze.